

i nadal wspinał się w Alpach, gdzie – jak przypomniał Andrzej Skupiński – wśród innych dróg przeszedł Filar Walkera. Pogrzeb odbył się w Chamonix 15 października, a obszerniejsze wspomnienie zamieściliśmy w GG z 20 X 2002.

WIEŚCI KULTURALNE

● Przpominamy o zbliżającym się IV łódzkim Explorers Festival (19–24 listopada 2002). Honorowym gościem będzie Sir Christian Bonington, zapowiedzieli udział m.in. Fulvio Mariani, Gertrude Reinisch, Jean Troillet a nawet prosto spod Nuptse Walerij Babanow. Wręczone zostaną doroczne nagrody: Explorery i Camera Extrem. ● W końcu września odbyły się obchody 100-lecia istnienia American Alpine Club. Jedną z ceremonii było nadanie Bibliotece AAC imienia Henry'ego Snowa Halla Juniora. W święcie uczestniczyło wiele delegacji światowych klubów, nie było jednak nikogo z PZA ani też spośród alpinistów polskich mieszkających w Ameryce. (mb). ● Ładnie wydany i bogato ilustrowany przewodnik Janusza Kurczaba „Himalaje Nepalu” (Sklep Podróżnika) jest w sprzedaży w wielu księgarniach. Cena detaliczna 47 zł, w czasie spotkań promocyjnych z autorem – 20% niżki. Pierwsze takie spotkanie odbędzie się 14 listopada w SKT w sali ZG PTTK przy ul. Senatorskiej o godz. 17.30. ● Nakładem Muzeum Karkonoskiego ukazał się szkic autobiograficzny Jerzego Kolankowskiego (zmarłego 30 lipca 2001) pt. „Historia jednego życia”. Książka liczy 64 strony, wstęp napisały Rada i Zarząd Miasta Jeleniej Góry, które sfinansowały wydanie, honorując w ten sposób – co podkreślono – wybitnego obywatela miasta. Teksty zdobi kilkanaście zdjęć i rysunków autora, a także reprodukcje 17 jego obrazów. (Władysław Janowski) ● Już 50 lat istnieje i prowadzi owocną działalność Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie. Skromna uroczystość jubileuszowa odbyła się 21 października w Klubie Olimpijskim PKOl, poprzedzona Mszą Świętą. Muzeum ma największy zbiór eksponatów z historii alpinizmu polskiego, w tym jedyny duży zespół „zaruskiaków”, obejmujący m.in. sprzęt górski i rękopisy Generała. Co wiosny alpinści tłumnie goszczą w salach Muzeum z okazji Przeglądu Filmów Górskich im. Wandy Rutkiewicz. ● Niedawno byłem w Niemczech i zlustrowałem górskie półki księgarń. Ciekawą nowością stanowi albumowe dzieło braci Huberów o wyprawie na Ogrę. Sporą liczbą wydawnictw zawoocują zbliżające się okrągłe rocznice zdobywców Everestu i niemieckiej Schicksalberg, Nanga Parbat. W katalogu Greula widziałem już album poświęcony wyprawom na ten drugi szczyt. (Marek Maluda) ● Jak się dowiadujemy z biura PZA, kończy się druk „Taternika” 4/2001 (por. GG 7 X 02), który w listopadzie powinien się znaleźć w sprzedaży. ● Stuletnia już Leni Riefenstahl (zob GS 8/02) została zmuszona do przedwczesnego opuszczenia festiwalu w Sewilli, gdzie miała wziąć udział w pokazie swego pamiętnego filmu „Błękitne światło”. Jej samochód zablokowała na ulicy grupa Romów, protestujących przeciw jej udziałowi w imprezie. Demonstranci zarzucali Leni świadomą współpracę z hitlerowskim reżimem. W jednym z nakręconych przez nią filmów jako statyści mieli zostać wykorzystani romscy więźniowie obozów koncentracyjnych. (Władysław Janowski)

GÓRSKIE ROZMAITOŚCI

● Jedną z sensacji prasowych jesieni 2002 stał się wyczyn Japonki z Jokohamy, pani Toshiko Ushida, która stanęła na szóstym szczycie Ziemi mając lat 71. Jako pierwszy człowiek przekroczyła barierę 70 lat, a rekord swego rodaka Yuichiro Miury z maja tego roku poprawiła o 2 lata (w dniach wylotczy to dokładnie niezawodny Eberhard Jurgalski). ● Znany baskijski zdobywca Korony Himalajów, Alberto Urnategi, wyjeżdża w początku listopada do Tybetu, aby zaskosztować przyjemności himalajskiej zimy. Jego celem jest Cho Oyu, a partnerem Jon Beloki. Cho Oyu miał już kilka wejść zimowych, a pierwszego dokonała wyprawa Andrzeja Zawady w 1985 roku. Ale Alberto ma poważniejsze zamiary: po zaliczeniu Cho Oyu, w styczniu chce się przerwzić pod Broad Peak, co wskazywałoby na plan powtórzenia Korony Himalajów zimą. ● Krzysztof Wielicki zmierzy się w najbliższych miesiącach z K2 – tym razem będzie to próba od strony północnej, czyli chińskiej. W sezonie 2001–2002 w Nepalu bawilo 6 wypraw zimowych, z tego tylko jedna ambitniejsza: wyprawa japońska na południową ścianę Lhotse, nb. zakończona fiaskiem. ● Od 1 kwietnia 2003 rusza w bazie pod Everestem (5360 m) sezonowa „klinika”, która otoczy opieką medyczną alpinistów, trekkerów a także tubylców. Specjalnością punktu będzie choroba góraska i jej powikłania, w tej też dziedzinie planowane są prace naukowe. Inicjatorem i organizatorem jest założona w r. 1973 Himalayan Rescue Association (HRA), która ma już swoje ośrodki w Periche i w Manangu. ● W kaukaskim masywie Arabika (Abchazja), gdzie znajduje się najgłębsza jaskinia świata, Krubera-Woronija (–1710 m), nie ustają poszukiwania dalszych rekordzistek. Bez powodzenia zakończyła się syberyjska próba pogłębienia jaskini Sarma (–1532 m, szosta na światowej liście), w której „obietujący” ciąg zakończył się niespodzianie zawałiskiem. Aktualnie trwają prace wyprawy CAVEX i klubu Sokolniki w odkrytej w r. 1991 Jaskini Nowej, w górnych partiach silnie rozgałęzionej, a spenetrowanej dotąd dopiero wstępnie do ok. –320 m.

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauzyny 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48-22] 833-07-75; e-mail <nyka@home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pismo rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/gs200210.pdf>; ostatnie numery są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.



Jurek Miłobędzki, „Angora”, jakim go pamiętamy z lat pięćdziesiątych.

Słowo nad mogiłą

DUŻO NAM DAŁEŚ Z SIEBIE, HENRYKU

Żegnamy nestora łódzkich taterników i członka honorowego ŁKW, Henryka Nadziakiewicza. To już moja kolejna próba przyjrzenia się bliżej czyjemuś życiu i kolejna identyczna refleksja, że niczyjego życia tak naprawdę poznać się nie da. Wywołujemy jego fragmenty jakby błyskiem światła latarni morskiej, które na moment ukazuje nam w całej wyrazistości sylwetkę i czyni człowieka, aby za chwilę utopić w ciemności dalszy odcinek jego drogi. Życie Henryka jest pod tym względem wyjątkowo trudne do odczytania. On – mimo, iż pozostawił wiele prac drukowanych – jakby w ogóle nie dbał o to, żebyśmy mogli pójść śladem jego losów.

Wiemy, że urodził się 7 lipca 1913 roku w Rymanowie, wiemy, że uczęszczał do gimnazjum w Sanoku, gdzie zrobił maturę i w 1933 roku rozpoczął studia na wydziale chemicznym politechniki lwowskiej. Ale to nieomal wszystko, co wiemy. Jeszcze lepszą ilustracją jest czas wojny. Z Rymanowa, w którym spędził początek okupacji, w 1941 roku przenosi się do Tarnopola, stąd pod Kołomyję, aby pod koniec 1943 roku znowu wrócić do Rymanowa. Możemy się tylko domyślać, że za każdym razem ziemia zaczynała mu się palić pod nogami, ale żadnych przekazów, kto go tropił – nie posiadamy. Po wojnie zaczyna się u niego czas poszukiwania drogi. Z tego, gdzie i w jakich branżach pracował można wnioskować o intensywności tych poszukiwań. To, że wreszcie osiadł w naukowej profesji i poświęcił się włókiennictwu, wcale nie świadczy, że przestał poszukiwać. Kiedy obiera tę formę działalności ma nieomal 40 lat. Biorąc pod uwagę tak późny wybór – osiągnięcia ma bardzo znaczne: robi doktorat, otrzymuje tytuł docenta i publikuje przeszło 30 prac naukowych.

Nie wiemy, kiedy zaczął się wspinać, wiemy natomiast, że po górach chodził już przed wojną, a członkiem KW został na jesieni 1948 roku. Wstąpił wówczas do Koła Krakowskiego, a osobami wprowadzającymi byli Jan Staszal i Róża Drojecka – wręcz legendarne postaci polskiego taternictwa. Był jednym z członków założycieli Klubu Wysokogórskiego w Łodzi. Już od r. 1949 pracowaliśmy nad stworzeniem łódzkiego ośrodka taternickiego wspólnie z nim i z Władkiem Mandukiem. Jeśli nie został prezesem klubu w jednej z pierwszych kadencji, to tylko dlatego, że nigdy tego nie chciał. Za to nie wymigiwał się od pracy w kolejnych zarządach, komisjach i w Sądzie Koleżeńskim. W roku 1952, w samym epicentrum okresu stalinowskiego, kiedy władzom udało się zniszczyć „Taternika”, wystąpił z propozycją wydawania w Łodzi powielaczowego „Taternika Łódzkiego”. Wyszły 4 numery tego czasopisma, które zakończyło swój żywot z braku funduszy. Od początku do końca Henryk wkładał w prace redakcyjne najwięcej czasu i serca. Był też wieloletnim instruktorem KW i szkolił jeszcze w latach osiemdziesiątych. Zmarł 2 października 2002 roku.

Kontakty z nim, acz rzadkie, zawsze były bardzo ważne dla interlokutora. Miał zwyczaj prowadzenia rozmowy w sposób pogłębiony i nieco ironiczny. Zadawał rozmówcy szereg pytań, zwraca-

całą uwagę na popełniane błędy logiczne i zmuszał do intensywnego rozumowania. Po rozstaniu z nim zawsze było o czym myśleć. Dziś też odejdziemy z tego miejsca w zadumie, ale tak, jak w dawnych czasach, będziemy mieli o czym myśleć. Dużo nam dałeś z siebie, Henryku, tak mało w gruncie rzeczy o sobie mówiąc. Niech Ci ziemia lekka będzie.

Andrzej Wilczkowski

JESIEŃ W AZJI CENTRALNEJ

Nie sprawdzili się przewidywania co do przebiegu sezonu pomonsunowego w Nepalu. Napływ turystów był faktycznie mniejszy, natomiast alpinisci nie zawiedli: jak wynika z danych ogłoszonych przez Ministerstwo Turystyki, sezon w sumie okazał się pomyślniejszy od ubiegłorocznego. O ile jesienią 2001 w Himalaje Nepalskie zjechało 55 wypraw z ok. 400 uczestnikami, tej jesieni wypraw było 71 a ludzi równo 500. Reprezentowali oni 20 krajów, a szturmowali 36 szczytów. Ruch na 8-tysięcznikach był słabszy i nie działo się na nich nic godnego uwagi. Natomiast dobre efekty dało otwarcie przez rząd wielu atrakcyjnych szczytów niższych. Mimo wydatnych obniżek rojalty, do kasy Ministerstwa Turystyki spłynęło 28.800.000 rupii, czyli znacznie więcej aniżeli rok temu (17.800.000). Pod względem frekwencji jeszcze żywszy był sezon po stronie chińskiej, gdzie Cho Oyu i Shisha Pangmę oblegało po kilkanaście wypraw.

Chociaż pogoda nie sprzyjała, wyniki sportowe sezonu w Himalajach są nader godne uwagi. Najaktywniejsi byli, jak zwykle, alpinisci słoweńscy którzy w rejonie Everestu weszli dwiema drogami na dziewiczy Peak 41 (6654 m), zaś w rejonie Kangchendzöngi również dwiema trudnymi 1200-metrowymi drogami na dziewiczą Patibare South (6702 m). Wyprawami kierowali Matic Jošt i Gregor Kresal. Ciekawe wyniki przywożą Czesi i Słowacy – drudzy w Pradeszu poprowadzili sportową drogę na bezimienny P.5800 m. Uwagę światowych mediów skupiał na sobie Walerij Babanow, atakujący solo południowo-wschodni filar dziewiczej Nuptse SE. Jak na tak wielki problem (2300 m przewyższenia), warunki były zbyt słabe i alpinista nie przekroczył pułapu 6300 m. Za najcenniejsze osiągnięcie sezonu w górach Azji Centralnej uznać trzeba wejście wyprawy amerykańskiej na dotąd niezdobyty szczyt Sepu Kangri (6958 m) w długim tybetańskim paśmie Nyainqen Tanglha Shan, na północny wschód od Lhasy. Założono 3 obozy, pogoda przez cały czas była bardzo zła. Duże usługi oddawały narty. 2 października wierzchołek osiągnęli kierownik wyprawy Mark Newcomb i bohater 25 wypraw himalajskich, Carlos P. Buhler. Z obozu III (6350 m) wyruszyli oni przy pogodnym niebie, w drodze zaskoczyła ich jednak zamieć śnieżna. W zawieszonym stanie na szczycie, a zejście było więcej niż ryzykowne. W latach 1996–98 masyw Sepu Kangri eksplorował Chris Bonington, którego zespół w r. 1998 zawrócił 150 m od wierzchołka.

Powyżej 8 tysięcy ludno było na Cho Oyu i na Shisha Pangmie (także głównej), dokonano paru wejść na Lhotse (Brazylijczycy, Japończycy) i na Dhaulagiri. Próba III wejścia na Annapurnę drogą Loretana (Abele Blanc z ekipą) nie powiodła się, na Evereście zjazd na surfie Kuluarem Hornbeina zakończył się śmiercią młodego chamoniarda, Marca Siffrediego.

NIE TYLKO HIMALAJE

Latem 2002 r. nowe drogi przybyły na tak zdawałoby się „zagospodarowanych” ścianach, jak północna Eigeru (dwie) czy północna Matterhornu. Znalazło się też miejsce na jeszcze jedną drogę na schodzonej w kratkę północnej ścianie Triglavu. Wyszukali ją w środkowych partiach ściany Matic Jošt i Tomaž Jakofčič. Pracowali w 3 różne dni, 8 sierpnia dokończyli ją i całą przeszli klasycznie. Droga pokonuje 350 m spiętrzenia pięknej skały, by połączyć się z Drogą Skalską. W dolnej części są dwa wyciągi VII– i VII+, klucz stanowi 100-metrowy odcinek środkowy, sklasyfikowany VIII, VIII–, VIII+. Szeroki rozgłos zyskał zimowy wyczyn w Patagonii. Brytyjscy wspinacze Ian Parnell i Andy Kirkpatrick, zeszedł zimy wslawieni powtórzeniem drogi Lafaille’a na Dru, dokonali w dwa sierpniowe dni pierwszego powtórzenia i zarazem pierwszego przejścia zimowego drogi „Vol de Nuit” na 700-metrowej ścianie Aguja Mermoz. Zima dołożyła trudności: pokryte verglasem 70-metrowe zacięcie należało dla obu wspinaczy do najryzykowniejszych kawałków, jakie pokonali w życiu. Nowy sukces zanotował amator samotnych spotkań z wielkimi ścianami, Mike Libeck. We wschodniej Grenlandii wyszukał on nikomu nie znaną 1000-metrową ścianę, nazwaną Tarczą Wikinga (Viking’s Shield), którą w trakcie 40-dniowego samotnego pobytu przeszedł drogą „Giving Birth to Reason”, ocenioną na VI, 5.10b, A3+. Jak informuje Władysław Janowski (GG 31 X 02), na ścianie El Capitan na lewo od „Nosa” polską drogę robi aktualnie Jacek Czyż.

W GS 8/02 s.3 donosiliśmy o sensacyjnym przejściu free solo direttissimi Brandlera na północnej ścianie Cima Grande di Lavaredo. Na ten nowy wyczyn Alexandra Hubera zwróciły uwagę wszystkie pisma wspinaczkowe, zgodnie apelując do młodych zapaleńców, by nie starali się iść w ślady mistrza. Droga liczy 18 wyciągów, w tym trzy o trudnościach VIII i pięć o trudnościach VII, reszta VI i V. Ekspozycja jest absolutna. Więcej szczegółów o przejściu znaleźć można w naszej GG z 12 X 2002. W sezonie nie próżnowali też skałozłazi sportowi. Tak np. mieszkająca u stóp Pirenejów Josune Bereziartu przeszła w Szwajcarii drogę „Bain de Sang”, ustanawiając kolejny kobiecy rekord trudności: 9a. Nowego mistrza trudności mają też juniorzy. Jest nim 13-letni Amerykanin Sean McColl, który – po dłuższych przymiarkach – w stylu redpoint pokonał drogę 8c w Cheakamus Canyon.

SŁODKI SEN UIAA

W dniach 3–6 października obradował w Flagstaff w USA Walny Zjazd UIAA – jubileuszowy, gdyż w tym roku mija 70 lat od utworzenia tej organizacji. Unia zrzesza obecnie 88 klubów i towarzystw z 76 krajów. Od zjazdu mija miesiąc i nigdzie dotąd nie ukazało się choćby krótkie sprawozdanie, nikt też nie zdał o poinformowanie o tym wydarzeniu światowych stron internetowych. Oficjalna strona UIAA po trzech tygodniach drzemki przyniosła 2 oderwane notatki, i to wszystko. Od Władimira Szatajewa dowiadujemy się, że zapadło kilka uchwał. Zebrani wstępnie przyjęli tekst „Deklaracji Tyrolskiej”, uchwalonej przez kongres „Przyszłość sportów górskich” w Innsbrucku (6–8 IX 2002). Postanowiono nie podwyższać stawek członkowskich (o 10%, jak zapowiadano). Zawodnicza wspinaczka lodowa będzie odłączyła się pod egidą UIAA, która powoła osobną komisję roboczą, podobną do komisji wspinaczki sportowej i skialpinizmu. Ustalono kalendarz spotkań lodowego pucharu 2003, z mistrzostwami świata w Kirowie w dniach 7–10 marca. UIAA powołała kolejnego członka honorowego (z żyjących siódmego), którym został organizator zjazdu we Flagstaff, Bill Putnam. Zapowiedziano, że walne zgromadzenie 2007 odbędzie się w Matsumoto w Japonii. Tymczasem nie wiadomo, ilu delegatów uczestniczyło w spotkaniu w Flagstaff, ile z 88 zrzeszonych towarzystw stać było na opłacenie dalekiej podróży (PZA nie zdobył się na ten wydatek), ile pieniędzy wypłynęło z kasy UIAA na sfinansowanie przelotów prezydium, biura i rzeszy działaczy.

Przypomnijmy, że zgromadzenia 2004–2006 odbędą się w Delhi, Singapore i Banff w Kanadzie. Znowu mniej zasobne kluby pozostaną w domu a spotkają się potentaci, częściowo za nasze składkowe pieniądze, i oni podejmą decyzje co dalszego rozwoju organizacji. Zgromadzenie 2007 odbędzie się w Japonii. Zapomniano widać, że będzie to okrąga 75. rocznica powstania UIAA, która powinna być święcona w Europie, najlepiej w Chamonix, gdzie – po przygotowaniach w Zakopanem i Budapeszcie – Unię ostatecznie powołano do życia. Coś nie najlepiej się dzieje w naszej federacji, z której prac w dodatku dla zrzeszonych klubów wynika tak niewiele... (jn)

PEKŚÓW BRZEZEK

30 września podczas wspinaczki na Sunshine Wall w rejonie Seattle na drodze 5.10a spadł 20 m i zginął uderzywszy w półkę znany himalaista i podróżnik, Göran Kropp. W r. 1990 wspiął on się na Mustagh Tower, w maju 1996 wszedł jako pierwszy Szwed na Everest, był na K2, Cho Oyu, Broad Peaku, Piku Pobiedy i wielu innych szczytach. Światowy rozgłos przyniosła mu podróż na rowerze ze Sztokholmu w... Himalaje i z powrotem – z wejściem na Everest. Dużo serca wkładał w działalność ekologiczną i charytatywną na rzecz biednych krajów azjatyckich. Odszedł, jak napisano, „the most entertaining adventurer on Earth” (więcej: GG 2 X 02). Z Los Angeles smutną wiadomość przekazał nam Andrzej Manda. 3 października po 17 latach bohaterkiej walki z rakiem, zmarł Jerzy Miłobędzki „Angora”. Urodzony w r. 1932, do Koła Warszawskiego KW PTTK został przyjęty w r. 1951. Wspiął się m.in. z Tadeuszem Strumiłą (na Zamartej Turni) i Ryszardem W. Schrammem. Stan wojenny zaskoczył go na Zachodzie, gdzie pozostał na stałe. Jak informują żona Regine i córka Joanna, uroczystości żałobne odbędą się 9 listopada w Upland, CA, gdzie Jerzy mieszkał. Tymczasem w Alpach w drodze na Mont Blanc zmarł w rejonie Mont Maudit Jacek Adam Winkler (65), miłośnik gór i działacz polityczny. Przez kilka lat uprawiał taternictwo i alpinizm, w r. 1964 wyjechał do Paryża, skąd podjął współpracę z opozycją polityczną w Polsce. Na łamy gazet trafił zatykając po ogłoszeniu stanu wojennego flagę Solidarności na Mont Blanc. W latach 1985–87 udał się do Afganistanu, by jako Adam Khan wstąpić do oddziałów mudżahedinów. Z Afganistanu przywiózł bezcenną dokumentację fotograficzną walk. Mieszkał we Francji